



Wobec nowej fazy w rokowaniach pokojowych.

Nie wobec tej, która zapoczątkowana została cofnięciem warunków stawianych przez sowiety w Mińsku. Od tego czasu upłynęło już wiele czasu i mamy już fazę nowszą, stoimy w przededniu rozejmu.

Proponowanie linii Swisłoczy, Brześcia, Bugu, Włodzimierza Wołyńskiego i Zbrucza, jako linii rozejmu, było—wobec dzisiejszej sytuacji strategicznej—rzeczą śmieszną. Możliwe byłoby, gdyby linję tę proponowali bolszewicy jako przyszłą granicę wschodnią państwa polskiego. Inna rzecz, czy Polska zechciałaby się na nią zgodzić,—ale motywować granicę taką można było względami ogólnopolitycznymi (jest to zmodyfikowana linja Curzona), jak i etnograficznymi. Ale żądanie, by państwo prowadzące wojnę przed ostatecznym podpisaniem pokoju cofało swą armję, postępującą zwycięsko naprzód, o paręset kilometrów w tył — na linję strategicznie niewygodną, było niczem innym, tylko dziwną pretensją, która na celu mogła mieć tylko zwłokę, — jeśli nie wprost zerwanie rokowań.

Ostatnie wiadomości mówią wprawdzie o tem, że Rosja idzie pod tym względem na ustępstwa za-

sadnicze, w każdym jednak razie godnym jest to zastanowienia, że tak częstym zmianom ulega jej stanowisko. Być może nie jest ona sama panią swej woli—i grają tu rolę potężne jakieś czynniki trzecie. W bardzo dwuznacznym świetle stawia to perspektywy pokoju — nawet gdy dojdzie do podpisania preliminarzy i do rozejmu.

Polska w swym życiu wewnętrznym żyje już jednak pod znakiem zbliżającego się pokoju. Polityka wewnętrzna również. Sejm zatwierdza wprawdzie konstytucję, lecz poszczególne kluby układają sprawę tak, by głosowanie punktów spornych przyszło już po podpisaniu rozejmu i preliminarzy pokojowych. Motywy tego stanowiska wypływają z przesłanek wysoce obywatelskich; — chodzi o to, by sprawy partyjne, jakie wyniknąć muszą np. przy decydowaniu jedno czy dwuizbowości sejmu, nie osłabiały pozycji i powagi naszej w Rydze.

Może jednak skrupuły te są przesadne. Jest przecie rzeczą zrozumiałą, że kwestja konstytucji w nowobudującym się państwie musi wywoływać silne tarcia polityczne. Utrzymać je w ramach nor-

malnych nie jest zadaniem trudnem. To obowiązek marszałka sejm—i jeśli stronnictwa, na podstawie dotychczasowych doświadczeń, nie mają do niego zaufania, powinny nie cofnąć się przed jego zmianą. Po zachowaniu takich środków ostrożności, oraz po porozumieniu się co do szczegółów konstytucji tych stronnictw, które stanowią większość i popierają szczerze rząd demokratyczny, można nawet w razie przewlekania się rokowań przeprowadzić uchwalenie konstytucji.

Podobnie, jak ta naczelną sprawą sejmową, stoi cały szereg innych zasadniczych kwestyj wewnętrznych. Nie przystępuje rząd do realizacji ustawy rolnej czekając na normalniejsze czasy — po zawarciu pokoju. Nie przystępuje również do gruntownej zmiany systemu i sieci administracyjnej, ani nawet do systematycznej walki z lichwą i spekulacją. Nie myśli również o zasadniczych zmianach w naszej reprezentacji zagranicznej.

A tymczasem życie nie czeka. We wszelkich

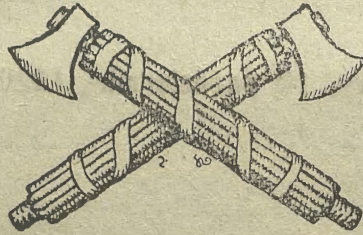
dzielinach widać coraz to bardziej rażące braki, pochodzące z niezalatwienia konstytucji, z fatalnych usterek w administracji i t. d. Niezalatwienie sprawy rolnej, lichwa, panosząca się niemal bezkarnie, wprowadzają coraz to większy niepokój i niezadowolone w szerokie warstwy ludności pracującej.

Rząd, a szczególnie jego czynniki polityczne, organizacje społeczne i stronnictwa muszą postawić sobie kwestję jasno.

Nie czekać!

Zawarcie pokoju nie zależy jedynie od nas. Jakkolwiek nikt nas o brak dobrej woli pod tym względem nie posądzi—możemy przez czas dłuższy jeszcze być w tem położeniu, że mimo najlepszych chęci i mimo rozejmu rokowania się przewleką.

A przeto nie przerywając zabiegów o pokój—nie zaniedbujmy spraw wewnętrznych, nie odkładajmy ich w nieskończoność. Bo nawet w ogniu wojny trzeba budować fundamenty państwa.



Psychologia N.-Demokratycznej polityki.

Można powiedzieć, że nareszcie opinia polska zaczyna mieć dosyć całej „polityki“ N-Demokratycznej. Budzi się żywiołowa przeciw niej niechęć—i do partji N-Dem., jej wodzów i polityków przyczepiane są bezceremonjalnie przydomki tchórzów, intrygantów i zdrajców.

Obóz demokratyczny wyzyskuje, rzecz jasna, tę konjunkturę i rozprawdza owe rodzące się nastroje w swoich organach. W interesie jednak poważnej opinji trzeba postawić sprawę poważnie, pogłębić punkty widzenia i do zjawiska noszącego nazwę N-Demokracji zastosować kryteria nie przemijającego nastroju, lecz rozumienia istoty sprawy samej, oraz układu sił i psychologii społecznej.

W stosunku do N-Demokracji jest to potrzebne tym bardziej, że przywódcy jej, ludzie o indywidualności na ogół przeciętnej, sami faktów wybitnych stwarzać nie są zdolni. Zależni są od nastrojów swych rzesz zorganizowanych lub z nimi sympatyzujących—i na tym jedynie podkładzie zdolni są do działania.

Skoro nastrojom tych mas się przyjrzymy — i, choćby powierzchownie tylko, zechcemy wnikać w objawy tej psychiki, której organem jest stronnictwo N-Demokratyczne, stanąć musimy poważnie zatroskani. Są to bowiem objawy chorobowe.

Przypomnijmy czasy wyprzedzające bezpośrednio dzień wybuchu wojny. Czyż patriotyczny frazes N-Demokracji nie był tylko kolorową zasłoną dla kryjącej się za nią niewlary we własny czyn, dla braku własnego planu? A później—już w ciągu wojny—czyż busołą wszystkich poczynań N-Demokracji nie była ciągła zgoda z obcą potęgą, nie było szukanie „gwarancji“ wszędzie: w odezwach M. Mikołajewicza, w Dumie rosyjskiej, u Koalicji, u Niemców (za czasów rządu Świeżyńskiego), znowu u Koalicji i t. d. A kiedy po 11 listopada 1918 zostaliśmy wreszcie państwem niepodległym,—czyż nie z tych właśnie sfer szedł strach przed rewolucją, wyrzekania na bezrząd, niewolnicza wiara: w Wilsona, w mąkę amerykańską, w Clemenceau, w traktat wersalski, w wojska kolorowe, we wszystko—byle tylko nie we własny czyn.

Niedawny moment niebezpieczeństwa odsłonił te choroby duchowe n-demokratycznego ogółu i pokazał je jak ropiejące wrzody na ciele, złożonem niemocą.

Wiał z tych sfer beznadziejny jakiś pesymizm, sceptycyzm w stosunku do każdego planu obrony; szukano winnych—zamiast wierzyć w męcznych, tropiono za zdradą — zamiast szczerzyć się przykładami poświęcenia, liczono już tylko na ratunek ob-

cych wojsk lub dyplomatów, oczekiwano pogromu i klęski.

Na tych nastrojach budowała swe pomysły i plany myśl i polityka n-demokratyczna. Z nich czerpała rozpęd do systematycznej, zacieklej, nie liczącej się z niczem krytyki Dowództwa wojskowego i Rządu, wśród nich szukała wiary dla potwornych oskarżeń w stosunku do niewygodnych jej jednostek; one służyły jej do tego, by pozbawiać wartości zasługę Wodza naczelnego w dziele obrony Warszawy i całą zasługę przypisywać pomocy sprzymierzeńców. Na tym podłożu psychicznym wreszcie gruntuwała N-Demokracja swoją ucieczkę do Poznania, oraz plany stworzenia tam swojego rządu partyjnego, któryby na gruzach Warszawy, oddanej bolszewikom, opanował władzę—drogą zamachu stanu.

Jakież są powody tej zbiorowej choroby charakterów, woli i duszy? Co to jest za środowisko społeczne, które na moment wymagający wysiłku odpowiada biernością, na powodzenia i tryumfy — niewiarą, na niebezpieczeństwo—trwogą i zwątpieniem?

Polityka N-Demokracji ma w masie społecznej jako odpowiednik te warstwy, które najbardziej zostały zdeprawowane niewolą. Będąc warstwami posiadającymi, miały one wiele do stracenia, — bały się więc zawsze każdego ruchu, każdego czynu, któryby istniejący stan rzeczy stawiał w wątpliwość, musiały nadto z onym politycznym stanem rzeczy dla prowadzenia interesów swoich wchodzić w kontakt, przystosowywać się doń, stawać się ugodowymi. Sprawa niepodległości, sprawa państwa własnego przestawała być dla warstw tych pożądana z każdym rokiem bardziej; — stawała się corazto bardziej eksperymentem niebezpiecznym, tendencją wywrotową i... antynarodową. Ich interesy rozwijały się — i to coraz lepiej—w tym stanie rzeczy, który opierał się na państwowości obcej;—dążenie do państwowości własnej ten stan rzeczy krzyżowało, jakże więc inaczej można je było rozumieć, jeśli nie jako intrygę wywrotową i zewnętrzną? Skoro już wybuch wojna, skoro koniecznie trzeba chcieć jakichś zmian — to niechże już będzie „zjednoczenie“ pod berłem imperatora rosyjskiego — żebyśmy wszyscy byli w tych samych warunkach, dla naszych intere-

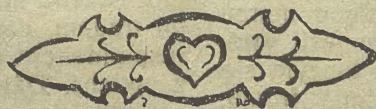
sów przecie znośnych, — niechże już będzie sobie autonomia, lecz brońże nas Boże przed jakąś wywrotową niepodległością, w której zabraknie rynków wschodnich, przyjdą rządy Bóg wie czyje, a nade wszystko zabraknąć może tych silnych ryzów, które gwarantują spokój i porządek!

Mimo to — przyszła niepodległość. Polska jako państwo powstała w momencie, który po skończonej zawierusze światowej przyspiesza wyzwolenie ujarzmionych dotąd czynników i warstw społecznych. Bez rewolucji, bez przewrotów, odrazu drogą legalną, naturalnym obrotem rzeczy Polska rozwijać się zaczęła jako państwo samodzielne, niezawisłe od wpływów obcych, a przytem jako państwo, które przybiera formy ustroju ludowo - demokratycznego.

Z tych dwóch faktów wypływają z nieubłaganą jakby koniecznością cechy dzisiejszej polityki n-demokratycznej. Do samodzielności politycznej państwa nie może ona czuć zaufania z tych samych względów, z jakich przeciwstawiała się niepodległości. Dążnościom zaś państwa polskiego, zmierzającym w kierunku demokratycznym i społecznie coraz bardziej nowoczesnym i sprawiedliwym, przeciwstawiać się musi na wszelki sposób. Dążności te wynikają z tendencji rozwoju naturalnego — idą drogą legalną, ustawodawczą;—N-Demokracja więc, choć jest wyrazicielką warstw tak spokojnych dotąd i biernych, musi z dniem każdym bardziej stawać się partją wicherzycielską, przetwarzając się w kuźnicę ciągłych kłowań, zmów potajemnych, spisków — i zamachów.

Nie można n. p. Dmowskiego, Głębińskiego, hr. Skarbka, czy Trąpczyńskiego uważać za wicherzycieli z temperamentu czy z charakteru. I nie można również uważać za rzecz przypadkową, że na wybitniejsze stanowiska z partji wypływają jednostki awanturnicze, jak ks. Lutosławski, p. Dymowski itp. W kierunku poczynań coraz bardziej anarchistycznych pcha nieubłaganie partję i warstwy, na jakich ona się opiera, sam rozwój wypadków, który drogą naturalną i legalną pozbawia ją dotychczasowych wpływów i znaczenia, zmuszając do szukania wyjścia i ocalenia w mrokach spisków i tajnych mafij, w awanturniczych przedsięwzięciach zamachowych.

Adam Płomieńczyk.



Wojsko a społeczeństwo.

Po ciężkich dniach lipcowych i połowy sierpnia, po owych tygodniach dłużących się jak wieczność, w których armje polskie musiały ustępować z nad dalekiej Dźwiny i Berezyny aż po Wisłę, po dniach niepowodzeń i odwrotów, odmieniła się karta wojny. Wojska polskie, po piorunującej ofensywie i rozbiciu wojsk sowieckich pod Warszawą, rozpoczęły nowy pochód ofensywny.

Jakkolwiek nadzieje na rokowania ryskie, które się rozpoczęły w tygodniu ubiegłym, są dość poważne, jakkolwiek wiceminister Dąbski i minister Sapieha różowe wiozą horoskopy i liczą się poważnie z możliwością zakończenia wojny, nie należy jednak ani na chwilę zapominać, że „*si vis pacem—para bellum*“, i że przystępujemy do rokowań z przeciwnikiem zgoła wyjątkowym, o całkiem eks-

traordynaryjnych obyczajach dyplomatycznych, z przeciwnikiem, który będzie nam poważnie zagrażał i wówczas, gdy swada Joffego płynąć będzie z Rygi na świat cały—i wówczas, gdyby nawet położono podpisy obu delegacyj pod traktat pokoju polsko-rosyjskiego.

* * *

W historii toczącej się jeszcze wojny mamy przykłady wspaniałego męstwa i odwagi żołnierza polskiego, mamy przykłady bohaterskiego poświęcenia, możliwego przy wysokim poziomie moralnym i duchowym, ale również mamy przykłady, kiedy ów duch załamywał się, pancerz męstwa kruszył się, pękał, a żołnierz cofał się dziesiątki kilometrów...

Nad przyczynami tych ujemnych faktów zastanawiały się czynniki wojskowe, zastanawiała się prasa, zastanawiało społeczeństwo. Wnioski były różne. Od bezrozumnego, taniego krytykowania kierownictwa armji, od ataków na „nieudolność czy na niefachowość“ po przez wyklinanie „awantury kijowskiej“ dochodzono aż do zupełnego zwątpienia w siłę i odporność duchową żołnierza polskiego, któremu już zaczęto przyszywać łatkę bolszewizmu i przeprowadzając analogię do czasów cofania się wojsk rosyjskich w 1917 roku łamano ręce nad okresem polskiej „Kiereńszczyzny“.

Tymczasem piorunujący bieg wypadków otrzeźwił pesymistów, zamknął usta oszczercom.

Okazało się, że żołnierz polski, po ogromnym odwrocie, po wyczerpaniu bezsennymi nocami i wycieńczeniu nieustannymi walkami z przemożną siłą wroga, potrafi tak uderzyć i tak wspaniale pójść naprzód, jakby to była pierwsza jego bitwa i pierwsza ofensywa.

Równie śmiesznym, partyjnym celom służący, okazał się rzekomo najcięższy zarzut za przeprowadzenie kwietniowej ofensywy ukraińskiej, przez strategików kawiarnianych zwanej „awanturą kijowską“. W kwestji tej wypowiedziały się conajęzsz, prawdziwie fachowe siły wojskowe Francji. Jeżeli się zważy, że do uderzenia na front polski szykowała się armja republiki rad od miesięcy zimowych, od czasu, jak tylko załatwiła się z kontrrewolucją wewnętrzną Denikin *et consortes*, jeżeli się weźmie pod uwagę, że skonsolidowano w Rosji od stycznia wszystkie siły, aby doprowadzić do letniej ofensywy (którą Hindenburg w miesiącu marcu trafnie przewidział na lipiec)—i następnie jeśli weźmie się pod uwagę obszar, na którym toczyła się wojna, jej tereny ogromne i cienką linię frontu, z ogromnymi lukami—to łatwo dojdzie się do przekonania jaknajsilniejszego, że ofensywa kijowska była koniecznością strategiczną. Jako taką ocenili ją cały świat wojskowy, tak polski jak i obcy.

A nie należy zapominać o tym, że ofensywa kijowska dała nam w swym politycznym rezultacie pokazną armję Pawlenki, pokazną liczbę wojska ukraińskiego, które w najcięższym momencie, trzymało stu kilometrowy front w Galicji Wschodniej, osłaniając swemi bagnietami Lwów!

Coby się stało, gdyby tych oddziałów na Dniestrze, pod Rohatynem i Mikołajowem nie było?—Zapewne musielibyśmy wówczas przyjąć i zastosować plan gen. Weyganda cofnięcia się na linię Sanu.

Jakby wówczas przedstawiało się nasze położenie wojskowe, niech orzeką ci, którzy mają do-

stęp do wszelkich źródeł wojskowych, którzy dokładnie zdawali sobie sprawę z sytuacji.

Tak więc i pod względem wojskowym wyprawa kijowska dała nam plusey takie, których nikt zaprzeczyć nie potrafi, nie mówiąc już o względach politycznych, o układzie z Petlurą, który wskrzesił najszczytniejsze tradycje polskiej polityki na wschodzie, a w obozie ukańskim dał przewagę naddnieprzańcom, odbierając ją „galicjanom“.

Zatrzymaliśmy się nieco dłużej nad wyprawą kijowską, w ustach bowiem wszystkich niezadowolonych z dzisiejszego stanu rzeczy w Polsce ma ona być tym źródłem klęski, źródłem wszystkich naszych niepowodzeń.

Tymczasem rzecz się ma zupełnie inaczej! Przyczyny klęsk naszych i niepowodzeń nie należy szukać w wojsku samym, w jego organizacji, w sposobach prowadzenia wojny, we względach strategicznych, ale przede wszystkim i nieomal wyłącznie w samym społeczeństwie polskim.

* * *

Źródło i najgłówniejsza nieomal przyczyna ostatnich naszych niepowodzeń leży w stosunku społeczeństwa do żołnierza.

Kiedy w listopadzie 18 roku porywem zbrojnym uwolniony został kraj z pod żelaznej ręki pruskiego okupanta, kiedy promień entuzjazmu, wzruszenia, radości powszechnej i zapalu ogarnął społeczeństwo — dało ono tworzącej się na gwałt armji kwiat swego życia, puls swej krwi — dało ochotniczą młodzież, spieszącą w szeregi, by bronić pierwszych zrębów powstającego państwa, by stanąć u granic z bronią u nogi.

Następna fala żołnierska, zasilająca armję, powstała z poboru, a więc wiosną 19 roku przed wyprawą wileńską i ofensywą galicyjską—żyła jeszcze nasirojami listopadowych dni osiemnastego roku, czerpała jeszcze wiarę, siłę, męstwo i radość wojny, z tych nadziei jakimi żyło społeczeństwo.

Później warunki się zmieniły. Po zdobyciu Wilna i obronie Galicji Wschodniej armja polska poczęła tężeć i kształtować się coraz wyraziściej i sprawniej, wzrastać poczęła i odnosić zwycięstwa w ciągłym posuwaniu się na wschód aż ku bramom Dyneburga, Połocka, Bobrujska i Zwiahla.

Spoleczeństwo tymczasem zwolna, powoli stygło. Coraz mniej interesowano się żołnierzem i jego trudem, coraz rzadziej czytano komunikaty i korespondencje z frontów, (z tak okropnie dalekich, z jakichś Dźwin i Ptyczy) a coraz bardziej interesowano się skandalikami i plotkami miejscowymi, coraz zapobiegliwiej krzątano się wokół własnych interesów, posad, protekcji i pasków.

Ni stąd ni zowąd żołnierz pozostał na froncie sam. Pozostał sam i obejrzawszy się kędyś po za siebie w tył, nie ujrzał tam narodu swego, nie ujrzał za sobą społeczeństwa zwartego jedną wolą, jednym pragnieniem zwycięstwa.

Taki był stan w roku 1919 a powiększył się on jeszcze w 1920.

W społeczeństwie bowiem nie tylko że nie było woli zwycięstwa, pragnienia chlubnego zakończenia wojny raz rozpoczętej, ani chęci wytrwania do końca—lecz nie było nawet owegonastroju, który w liście z domu do żołnierza, mówi mu: trwaj i walcz, koniec zwycięski już blisko!...

Tego nie było! Objawiło się natomiast zmęczenie i wyczerpanie wojną, wyłączne nieomal zajęcie

się własnymi sprawami i interesikami. Jednym słowem o armji zapomniano, a jeśli kto pamiętał, to tyle, że „trzeba ją przecież jakoś reklamować“...

Druga, ważna przyczyna to kwestja reformy rolnej.

Armja cała w olbrzymiej swej ilości, w dziedzięciu procentach składała się i składa z chłopca. W kompanji piechoty trudno było znaleźć inteligenta, W olbrzymiej masie żołnierskiej armja przedstawiała element chłopski, element o tyle uświadomiony narodowo, o ile w oddziałach sprawnie działali instruktorzy oświatowi.

Ta szara, chłopska „*par excellence*“ masa żołnierska, żyła przede wszystkim nastrojem swojej wsi, nastrojem swego domu rodzinnego, skąd otrzymywała listy. Listy te nie były takimi, aby żołnierz nosząc je w zanadrzu, w żołnierskiej kurtce, miał iść z niemi z ochotą i zapałem w bój.

Przeciwnie.

Listy rodziny wiejskiej, z pod jakiegoś Lubar-towa czy Grajewa, mówiły ciągle jedno i to samo: „Przy gospodarstwie niema komu chodzić, obiecali dać ziemię, wypełnić reformę rolną — ale nie dają i nie mówią o niej“...

Nie pisano wyraźnie. Ale żołnierz w polu czuł, że tam w domu uważają, że on się niepotrzebnie bije, naraża i walczy, bowiem szerokim masom chłopskim nic z tego nie przyjdzie.

A to, czego nie domówiono w liście, powiadano w domu, gdy żołnierz jechał na urlop.

Oto przyczyna, dlaczego nastrój wojsk polskich na froncie nie był takim, jakim być powinien.

I taki więc a nie inny obrót przybrały sprawy,

na froncie w miesiącu lipcu, takie a nie inne skutki musiał wywołać ów zły, szkodliwy stosunek społeczeństwa do żołnierza.

* * *

Jakkolwiek będą się więc układały horoskopy na przyszłość, czy liczyć się będziemy z dalszym trwaniem wojny i marszem na wschód ku dogodniejszemu linjom strategicznym, czy też uważać będziemy sprawę pokoju za bliską i pewną — nie możemy ani przez chwilę mniemać, jakoby z dniem podpisania traktatu pokojowego w Rydze kończył się u nas nieodwołalnie stan pogotowia wojennego.

Jak długo na wschodniej naszej granicy huczało będzie morze bolszewizmu, jak długo Rosja bolszewicka, czy Rosja carska nie przejdzie do mrocznych czasów przeszłości — tak długo młoda państwowość nasza liczyć się musi z tym, że każdej chwili żołnierz nasz będzie musiał zagradzać bagnetem drogę ku Warszawie.

A czy w pierwszym wypadku, czy w drugim — społeczeństwo musi o tym pamiętać, że żołnierz na froncie jest jego ideowym odbiciem, że takim samym powietrzem oddycha żołnierz polski, jakim oddycha społeczeństwo.

Najwspanialej i najcudowniej uwydatniło się to w owych dniach sierpniowych, kiedy naród polski gotów był bronić kraju swego do ostatniego tchu...

Myśl twórcza, pragnienie zwycięstwa, szal obrony przelał się niewidocznym, acz żywym nurtem w żołnierską duszę i — żołnierz polski zwyciężył.

Wacław Lipiński.



Dyplomacja Sowiecka.

III. Od Marca do Grudnia 1918 r.

Habent sua fata libella — księgi mają swoją żywą historję, swoje zmienne brzmienie. Wspomniana już praca Czyczeryna (Gieorgij Czyczerin: „Dwa goda wnieszniej politiki Sowietsoj Rossji“) w innej atmosferze, w innych warunkach publikowana, miała na celu dyskretną, koronkową obronę dawnych posunięć polityki sowieckiej, delikatne, lekko uczuciowe podkreślenie okoliczności łagodzących. Skromna szata, skromny gest i cichy, choć przenikający głos miały umożliwić dyplomatyczną grawitację od powalonych Niemiec Wilhelma II i nieurzeczywistnionej republiki Rad spartakusowskich do „drapieżnego imperjalistycznego“ świata Ententy. „Historja polityki zagranicznej Rosji sowieckiej jest tragiczną i równocześnie pełną niewyczerpanej wiary i płomiennej nadziei opowieścią o nieprzerwanej ani na jedną chwilę walce przeciwko niezliczonym wrogom, która literalnie nie pozwalała odetchnąć

młodej robotniczo-włościańskiej republice. ...Zrodzona w chwili najcięższych nieszczęść narodowych i największego zniszczenia, wywołanych przez niesłychane cierpienia trzyletniej wszechświatowej wojny, Sowiecka Rosja wstąpiła na swoją ciężką, pełną cierni drogę, po której kroczy po dzień dzisiejszy, stopniowo dojrzewając i stokratnie powiększając swe siły w doświadczeniach i cierpieniach, które przeżywa“ — rozpoczyna Czyczeryn... Poczem następuje historia polityki zagranicznej Rosji sowieckiej. Wymujemy z niej urywki o stosunku do Niemiec przedrewolucyjnych. Zdala od warunków rosyjskich, po wypadkach ostatniej doby w atmosferze normalnego życia politycznego — urywki te, z pewnością niepostrzeżenie dla ich autora, brzmią, jak akt oskarżenia. Cytujemy ze względu na obfity, ciekawy i niezmiernie wymowny materiał faktyczny.

Na zasadzie traktatu Brzeskiego

...nowa granica Rosji odcinała od niej Rygę i Wilno, zostawiając jej Dźwińsk, Wilejkę i Mińsk,

przytem losy Kurlandji, znacznej części Inflant, Litwy i Polski *pozostawione były całkowicie woli Niemiec* („predostawialis wsiecieło usmotrenju Germanji“. Podkreślenia wszędzie nasze. M. W.). Pozostała część Inflant i Estlandji czasowo oddane zostają do rąk *niemieckiej „władzy policyjnej“* do chwili *restytucji bezpieczeństwa publicznego* przez własne instytucje kraju. Ale o zawieszeniu suwerennej władzy Rosji nad temi krajami nie powiedziano nic. Kiedy debatowano nad traktatem brzeskim w parlamencie niemieckim, w odpowiedzi na interpelację socjal-demokratów, rząd niemiecki zmuszony był uznać, że władza suwerenna Rosji nad Estlandją i północnymi Inflantami pozostaje w mocy. Dopiero później, na zasadzie umowy z dnia 27 września, *Rząd Sowiecki oświadczył, że liczy się z faktycznym stanem rzeczy, konstatając, że zwierzchnia władza Rosji nad temi krajami ustala.* Czasowo, aż do zawarcia ogólnego pokoju, przy zachowaniu suwerennej władzy Rosji, przechodziły dalej pod okupację niemiecką te miejscowości, które były zajęte przez wojska niemieckie w chwili ich burzliwego natarcia w końcu lutego i w początkach marca.

...Udzielenia jakiegokolwiek pomocy Finlandji i Ukrainie przeciwko wojennemu potworowi niemieckiemu, który *przygotowywał się do zajęcia tych krajów i sprowadzenia do nich wszystkich okropności kontr-rewolucji*, Rosja sowiecka na zasadzie traktatu Brzeskiego, *zmuszona była się wyrzec.* Na Kaukazie traktat odbierał Rosji Kars, Ardagan i Batum, przyczem nieuznanie traktatu z powodu tego punktu przez anty-sowiecki, *nielegalny „rząd“* Tyfliski dało możność armji tureckiej posuwania się dalej na Kaukazie i spowodowało stopniową jego okupację częściowo przez Niemcy, częściowo przez Turcję pod flagą fikcyjnych republik. *Traktat brzeski nie zawierał żadnego dla Niemiec zobowiązania co do uznania przez nie całości i nietykalności Rosji sowieckiej w tych granicach, w których pozostała Rosja po wszystkich aneksjach i okupacjach.* W ten sposób traktat mógł stać się podstawą dla polityki stopniowej ofensywy i przenikania Niemiec w głąb Rosji, w szczególności na Wschód, gdzie Niemcy usilowali zająć wszystkie punkty strategiczne na wypadek ofensywy Ententy od strony Syberji, oraz na Kaukaz, przez który otwierały się jak gdyby nowe tory dla planów azjatyckich niemieckiego imperjalizmu. Ta sama również polityka zamaskowanej ofensywy, oparta na niedomówieniach traktatu Brzeskiego, umożliwiała Niemcom w ciągu następnego półrocza nieustanne zagrożenie samemu ustrojowi sowieckiemu, samemu istnieniu Sowieckiej Republiki. Zupełnie nieokreślone granice Ukrainy, która na zasadzie traktatu stawała się zamaskowaną bazą dla niemieckich władz wojennych, pozwoliły Niemcom kontynuować z tej strony ofensywę w kierunku Moskwy. Aż do ostatecznego uregulowania kwestji granic ukraińskich, te same niedomówienia i ta sama nieokreśloność w postanowieniach ekonomicznych i finansowych, zawartych w brzeskich umowach dodatkowych, otwierały przed Niemcami perspektywy nieograniczonej eksploatacji Rosji. Zasada kontrybucji była odrzucona przez traktat, ale pomiędzy Rosją i Niemcami musiały być zawarte umowy dodatkowe o rekompensatach strat, nie wywołanych akcją wojenną w pasie działań bojowych i o restytucji praw majątkowych obywateli obu państw. Otwartą więc miały

Niemcy drogę do wysunięcia nowych, ciężkich dla Rosji żądań.

Rząd Sowiecki świadomie wkroczył na drogę ciężkich doświadczeń, przygotowanych przez traktat brzeski, wiedząc, że rewolucja robotniczo-włściańska będzie silniejsza, niż imperjalizm i że chwilowe wytchnienie („pieredyszka“) przygotuje drogę do zwycięstwa. Godząc się na ciężkie warunki traktatu, rząd sowiecki w żadnym wypadku nie zgadzał się na jedno: na ingerencję Niemiec do ustroju wewnętrznego Rosji sowieckiej, na jakiegokolwiek zmiany wewnętrzne tego ustroju. I traktat przewidział to: zasada sowieckich nacjonalizacji była uznana, zaś wynagrodzenie wynikających z nich strat dla obywateli niemieckich miało być objektem jednej z następnych umów. W ten sposób Rosja sowiecka ratowała wszystko, bowiem ustrój sowiecki był tą nieprzewycięzoną przeszkodą, która w następstwie przeistoczyła traktat brzeski w punkt zwrotny dla samego nawet imperjalizmu niemieckiego, który szybko potem zbliżył się do upadku, w jeden z najważniejszych etapów rewolucji na drodze zwycięstwa nad imperjalizmem. „Paragraf drugi“, który zabraniał obu rządów agitacji przeciwko instytucjom strony przeciwnej, nie mógł zatrzymać biegu wypadków.

...Pierwsze 6 miesięcy po zawarciu traktatu brzeskiego są walką o sparaliżowanie jego ciężkich skutków i wypływających stąd możliwości dalszej wojennej i ekonomicznej ofensywy niemieckiego imperjalizmu. Ten ostatni, natychmiast po pokoju brzeskim zalewa swojemi wojskami Finlandję i Ukrainę, dławiąc wyższością sił i techniki rozpaczliwy opór czerwonych wojsk, już w kwietniu dochodzi do gubernji wielkorusyjskich i zaczyna się w ich głąb posuwać. Imperjalizm niemiecki pomaga oddziałom kontr-rewolucyjnym, które tworzą się na południu Rosji, lub przechodzą tutaj z terenów, zajętych przez Niemców; dzięki temu tworzą się fikcyjne republiki na Kaukazie i fikcyjny rząd doński, które osłaniają dalszą ofensywą niemieckiego, a na Kaukazie počęści i tureckiego imperjalizmu. Utworzenie w Kijowie rządu Skoropadskiego staje przed Rosją sowiecką, jako groźba żywa restauracji wszechrosyjskiej, którą na Ukrainie popiera dowództwo niemieckie. Dowództwo to usilnie zaopatruje Krasnowa w materiały wojenne i czyni próby nawiązania łączności i dalej na Wschód, wśród żywiołów kontr-rewolucyjnych, tak że nawet *oddziały kontr-rewolucyjne ententofilskiej orientacji* mają do dyspozycji niemieckie materiały wojenne. Równolegle do tej niemieckiej polityki natarcia odbywa się codzień, co godzina walka o to, ażeby postawić mu tamę lub też skierować je w łożysko, nie zagrażające istnieniu Rosji sowieckiej—walka o to, ażeby skończyć wreszcie z nieokreśloną sytuacją, wynikającą z traktatu brzeskiego i ostatecznie sprecyzować stosunek do Niemiec. Ten proces precyzowania i utrwalania przeszedł szereg faz; końcowym etapem były umowy dodatkowe z dnia 27 sierpnia. Równocześnie odbywała się praca nad ustaleniem stosunków z osłaniającą ofensywę niemiecką Ukrainą, i z Finlandją, która bez przerwy kierowała do Murmańskiego i Ołonieckiego kraju bandy białogwardyjskie.

...Pertraktacje pokojowe z Ukrainą były utrudnione dzięki temu, że pod względem technicznym stosunki z Kijowem zależały od władz niemieckich,

Już się rozpoczęła

SPRZEDAŻ OBLIGACJI

4% Państwowej Pożyczki Premjowej

dnia 6-go listopada 1920 r.

będzie wylosowana z pośród tej ilości obligacji, jaka istotnie oddana została do sprzedaży

Pierwsza Miljonowa Premja

wypłacana wygrywającemu **bez jakichkolwiek potrąceń**
nie później niż w 14 dni od daty przedstawienia odnośnej obligacji.

Lokata oszczędności i kapitału w obligacjach 4% Państwowej Pożyczki Premjowej, jest racjonalnem, celowem i korzystnem zabezpieczeniem gotówki.

Obligacjami tej pożyczki można posługiwać się jak gotówką, składając je w pełnej wartości nominalnej, jako: wadja przy licytacjach, kaucje akcyzowe i celne, kaucje przy zawieraniu kontraktów ze Skarbem Państwa, kaucje składane do depozytów wszelkich instytucji rządowych w wypadkach, gdy prawo przewiduje składanie kaucji pieniężnych.

Kuponami tej pożyczki można płacić cła i podatki państwowe. Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa i Pocztowa Kasa Oszczędności będą przyjmowały bez żadnej opłaty na przechowanie Obligacje 4% Państwowej Pożyczki Premjowej, aby uchronić posiadaczy przed pożarem, kradzieżą lub zgubą obligacji.

Przy wprowadzeniu przyszłej waluty polskiej

4% Państwowa Pożyczka Premjowa będzie przerachowana

===== po kursie o 10% wyższym =====

od kursu ustalonego dla wymiany znaków obiegowych

W każdą sobotę w ciągu pierwszych dwudziestu lat

będzie wylosowywana jedna wygrana w kwocie

MILJONA MAREK POLSKICH

Do pierwszego ciągnięcia

CENA OBLIGACJI TYLKO 1,000 Mk.

bez doliczania odsetek.

które komunikowaniu się w tym względzie z Kijowem przeszkadzały”.

W dalszym ciągu Czyczeryn wspomina o pracach mieszanych komisji niemiecko-rosyjskich w Berlinie, politycznej i ekonomicznej, które prawie wszystkie sporne kwestje rozstrzygnęły na korzyść Niemiec. Miało to tę przynajmniej dobrą stronę, że stawiało kres nieprzewidywanym żądaniom niemieckim, wynikającym z niedomówień.

„...Wielka czerwcową ofensywą na Zachodzie pochłonęła wszystkie siły niemieckiego imperjalizmu, kipiący wulkan nawskroś przesiąkłej buntem Ukrainy unieruchomił zbyt wiele niemieckich wojsk. Siły niemieckiego imperjalizmu już nie odpowiadały jego napastniczym chuciom na Zachodzie. Po zabójstwie Mirbacha 6 Lipca przez lewych eserów okazało się, że niemiecki imperjalizm ma znowo pełne ręce, ażeby zapragnąć wykorzystać tę niezrównaną okazję zduszenia za wszelką cenę Rosji sowieckiej. Rząd sowiecki przedsięwziął wszelkie środki, ażeby dać satysfakcję rządowi niemieckiemu. Było oczywiście, że zabójstwo przedstawiciela Niemiec jest dziełem wrogów Rosijskiego Rządu sowieckiego, którzy równocześnie wywołali szereg powstań przeciwko niemu.

... 28 Lipca przyjechał do Moskwy nowy reprezentant Niemiec Helferich, jeden z najwybitniejszych kierowników berlińskich sfer ekonomicznych. Misja jego wyraźnie znaczyła dążenie Niemiec do umocnienia gospodarczego zbliżenia z Rosją sowiecką t. j. do *zupełnie tej samej polityki, którą prowadził rząd sowiecki i urzeczywistniał tow. Joffe w Berlinie.*

...Nasze komplikacje wewnętrzne, zaburzenia chłopskie i kontr-rewolucyjne powstania wywoływały w rządzie niemieckim przekonanie o naszej rzekomej bezsilności. W ten sposób osłabienie potęgi Niemiec, które już się zarysowywało podówczas, kompensowało się znacznym pogorszeniem naszej sytuacji w stosunku do tej potęgi. *W sierpniu staje się coraz trudniejszą rozmowa z rządem niemieckim.* Jednak po długich przerwach prace komisji „politycznej“ i „ekonomicznej“ zostały zakończone trzema umowami dodatkowymi z dn. 27 sierpnia, które zafiksowały żądane od nas sumy, między innymi za straty, wyrządzone Niemcom (t. j. obywatelom niemieckim przyp. M. W.) przez nasze nacjonalizacje do 1 lipca: *półtora miljarde marek w złocie i banknotach (w pięciu ratach), jeden miliard marek w towarach i za dwa i pół miljarde marek pożyczki wewnętrznej niemieckiej.* Równocześnie ze spłatą przez nas tych sum Niemcy ustępowali z Białorusi. Obowiązali się również nie popierać odrywania nowych części naszego terytorjum, ustąpić z części Zagłębia Donieckiego z Rostowa, — w ten sposób wyrastała tama dla apetytów rządu Skoropadskiego. Niepodległość Gruzji Niemcy uznawali w traktacie jako fakt, oddawali nam Baku z obowiązkiem dostarczania Niemcom części ropy; ze swej strony otrzymywaliśmy część węgla donieckiego. Zabezpieczano nam wyjście do morza przez Rewel, Rygę i Windawę.

...W stosunku do Niemiec wykonywaliśmy lojalnie nasze zobowiązania, wypływające z umów 27 sierpnia. Pierwsze raty w złocie wnieśliśmy w ustanowionym terminie... Ale z każdym dniem rosło szczyście na bolszewizm w prasie niemieckiej. Rząd niemiecki zasypywał nas skargami na *rzekome* pogwałcenie przez nas 2 paragrafu traktatu brzeskiego, który zabraniał

obu rządów agitacji przeciwko instytucjom strony przeciwnej. (Po 13 września)... po raz pierwszy ma miejsce zjednoczenie obydwu koalicji imperjalistycznych we wspólnym kroku dyplomatycznym przeciwko rewolucji proletarjackiej. Kiedy dn. 3 września do tow. Zinowjewa w Piotrogradzie zgłosili się wszyscy miejscowi przedstawiciele państw obcych z protestem przeciwko „krwawemu terrorowi“, wyrażonym w nocy z dn. 5 sierpnia przez konsula szwajcarskiego Audier, niemiecki konsul jeneralny Breiter uczestniczył narówni z innymi przedstawicielami w tym demonstracyjnym proteście. Ale dni imperjalizmu niemieckiego były policzone. W końcu września Bułgarja wystąpiła z Koalicji i paniczny ton prasy niemieckiej wyraźnie zdradzał nieunikniony krach wojenny Niemiec. 3 października Wszechrosyjski Centralny Komitet Wykonawczy, w odpowiedzi na list Lenina, wystąpił z deklaracją, która poruszyła cały świat i stwarzała nową erę: wobec spodziewanej napaści anglo-francuskiego imperjalizmu na niemiecką klasę robotniczą po jej uwolnieniu, C. K. W. obiecywał proletariatu niemieckiemu swoją pomoc. Z imperjalizmem niemieckim nie liczone się już wtedy, gdyż upadek jego był kwestją dni. Polityka wzajemnej pomocy rewolucyjnych państw robotniczych przeciwko atakom na nie imperjalizmu zzewnątrz otrzymywała międzynarodowy kształt formalny. Następnego dnia, 4 października, w Niemczech powstał rząd Maksa Badeńskiego z udziałem Scheidemanna i tegoż dnia Niemcy oświadczyły Stanom Zjednoczonym, że gotowe są zawrzeć pokój na podstawie 14 punktów Wilsona. W ciągu października spokojnie pracowały komisje rosyjsko-niemieckie, graniczna i ewakuacyjna i zebrała się już komisja morska, zajmowano się kwestjami wzajemnego zwrotu zabranych okrętów, wprowadzenia w życie postanowień z dn. 27 sierpnia, udzielenia nam wolnego tranzytu i wyjścia do morza Bałtyckiego, ale rosnąca fala rewolucyjna w Niemczech stopniowo odsuwała na dalszy plan techniczną pracę dyplomatyczną. Na trzy dni przed rewolucją niemiecką i abdykacją kajzera, po forsownym incydencie z przywiezioną od nas skrzynką, która bardzo a propos rozbiła się u dworca berlińskim i w której znalazły się nigdy przez nas nie włożone proklamacje, wszystkie nasze przedstawicielstwa i wszystkie komisje, na zasadzie rzekomego pogwałcenia przez nas artykułu drugiego traktatu brzeskiego, były wydalone z Niemiec. Wszystkie przedstawicielstwa i komisje niemieckie były odwołane z Rosji.

Rozpoczęła się długa, marudna i skomplikowana procedura wspólnej wymiany i ewakuacji z Rosji konsulatów i wszelkich komisji, które usiłowały zabrać z sobą również obywatele rosyjskich, jako rzekomych urzędników niemieckich. W tymże czasie ostro stała się sprawa stosunku nowych Niemiec do rewolucyjnej Rosji. Nowy rząd niemiecki składał się w połowie z naszych jawnych wrogów-scheidemanowców, i w połowie z ustępujących im we wszystkim tchórzliwych niezależnych. 17 listopada rząd niemiecki oświadczył, że z rzeką się chleba, który posłaliśmy na pomoc głodnej ludności niemieckiej. Podczas gdy berlińska Rada Delegatów kategorycznie żądała podjęcia dyplomatycznych stosunków z nami i powrotu do Berlina tow. Joffe, rząd niemiecki na wszelkie możliwe sposoby sprawę przewlekał, ażeby później ostatecznie pogrzebać podjęcie stosunków. Stawiał jako warunek wyraźne uznanie go

przez nas, oraz powrót wszystkich konsulatów niemieckich. Oświadczyliśmy, że uznajemy każdy rząd faktyczny, zaś niemieckie konsulaty i Komisje wróciły wkrótce do Niemiec wzamian za nasze przedstawicielstwa i nasze komisje. Nie bacząc na to, rząd niemiecki zwlekał. Kiedy posłaliśmy delegację na wszechniemiecki zjazd sowietów, sowiet berliński, a potem i inne niemieckie sowiety robotnicze, z zachwytem oczekiwały jej przyjazdu. Ale rząd niemiecki, nie bacząc na to, nie pozwolił na jej wjazd, władze wojskowe z tamtej strony linii demarkacyjnej skierowały na delegację karabin maszynowy, zmusiły ją do zawrócenia z powrotem

i w zupełnie nieprzyzwoitych okolicznościach wyprowadziły ją po za linię demarkacyjną. Na zjednoczonym zjeździe niemieckich żołnierskich i robotniczych delegatów udało się rządowi niemieckiemu uzyskać sankcję faktu nieobecności naszej delegacji. Szybkiemi krokami zbliżała się w Niemczech reakcja i 23 grudnia rząd niemiecki zakomunikował nam swoją decyzję niedopuszczenia jakiegokolwiek przedstawicielstwa naszego do Niemiec—nawet komisji Czerwonego Krzyża. Od tego czasu wielokrotnie deklarowaliśmy naszą gotowość podjęcia stosunków normalnych z Niemcami, ale—bez skutku“.

(D. c. n.)

Maksymiljan Weronicz.



ZOŁNIERZ POLSKI

Znaczenie i zadania akcji oświatowo-kulturalnej w wojsku.

Ś. p. Józefowi Władysławowi Piaseckiemu, orędownikowi piękna, prawdy i miłości.

Wszelka akcja zbiorowa na szerszą skalę po-myślana, a więc i akcja ośw.-kulturalna wymaga organizacji, jako warunku swej celowości.

Zywiol rolniczy, dominujący w naszym społeczeństwie, jest elementem z natury rzeczy rozproszonym i jako taki z trudnością daje się wtłoczyć w ramy ścisłej organizacji. Warunki, w jakich się odbywa praca na roli, nie wymagają koniecznie wysiłku *zbiorowego*, gromadnego, na szerszą skalę.

Jest jednak jeden czynnik, który w ten rozproszony, nie wymagający silnej organizacji, tryb życia rolniczego — wkłada moment organizujący. Tym czynnikiem jest wojsko. Wojsko—zrzesza siły społeczne, uspołecznia rozproszkowany żywiol ziemiański.

Historję Polski można rozpatrywać jako grę współzawodniczących ze sobą czynników: rycerskiego i rolniczego. Ilekroć pierwszy brał górę, tryumfowała zawsze centralizacja organizacyjno-państwowa, ilekroć drugi zwyciężał, następowała anarchja, dezorganizacja wiazadel życia państwowego.

Pozostawiając przyszłości rozwinięcie tej myśli, pokrótce tu przypomnimy, że pierwotni Słowia-

nie, rolnicy, nie tworzyli organizacji państwowej, żyjąc luźnymi plemionami. Dopiero trzeba było groźnego widma niebezpieczeństwa z zewnątrz, aby wprowadzić nowy moment *rycerski* do rolniczego trybu ich życia; na fundamencie wojska tworzą się pierwsze zręby organizacji państw słowiańskich—powstaje tak i Polska. Pierwszy okres historii Polski rozwija się pod znakiem przewagi pierwiastku rycerskiego, wobec widma niebezpieczeństwa z zewnątrz: stąd absolutyzm i centralizacja państwowa.

Po zażegnaniu niebezpieczeństwa z zewnątrz, pogotowie wojenne traci rację bytu. Pierwiastek rycerski słabnie, a wraz z tym stanem rzeczy następuje gwałtowny zwrot w kierunku decentralizacji życia państwowego (testament Bolesława Krzywoustego. Epoka dzielnicowa). Pierwiastek rycerski odradza się znowu pod wpływem niebezpieczeństwa z zewnątrz. Stąd powrotna fala organizacji życia państwowego na szerszą skalę (Łokietek. Zjednoczenie dzielnic), opartej o restaurację militaryzmu. Następuje znowu zażegnanie niebezpieczeństwa z zewnątrz, jako skutek rozwoju odrodzonego czynnika militarnego. Punktem kulminacyjnym był po-

grom Krzyżaków, w dalszych skutkach uwięziony zdobyciem brzegów Bałtyku. Powstaje handel produktami rolnymi przez Gdańsk, na handel ten z żywiową energją rzuca się szlachta. Rycerstwo-szlachta przeistacza się całkowicie w warstwę rolniczą. Moment dezorganizacyjno-rolniczy triumfuje znów w całej pełni nad pierwiastkiem militarnym. Polska zapada się w otchłań anarchji, której szczytem—osławione liberum veto—echo prawniczej tradycji rolniczej Słowian. „Kraj cały runął... pozostała trumna...” (Słowacki).

W czasach dzisiejszych związek pomiędzy rolniczym charakterem społeczeństwa — a spoistością władzeł państwowych — jest dla wielu względów mniej ścisłym.

Mimo to jednak w szerszym zastosowaniu trudność organizacyjna jest tu faktem.

W chwili obecnej mamy przytem do czynienia z przejściowym wysunięciem się na czoło naszego życia państwowego momentu militarnego, umożliwiającego w szerszym zakresie pracę organizacyjną.

Naczelnem zadaniem pracy kulturalno-oświatowej jest przedewszystkiem wyzyskanie tego momentu. Ze względów na jego przemijający charakter czynić to trzeba jaknajspieszniej i nadać pracy oświatowej w wojsku piętno wybitnej celowości. Będzie ona stanowiła zarazem przeciwagę tragicznemu rozlewowi krwi, związanemu z koniecznością wojny.

Należy wojsku nadać charakter olbrzymiego zrzeszenia kulturalno-oświatowego. Niech stanie się ono jedną wielką szkołą powszechną, warsztatem i kuźnicą doskonalszych metod pracy.

* * *

Drugą osobliwą cechą wojska—jest pomieszanie i bezpośrednie zetknięcie warstw społecznych, normalnie obcych sobie i odseparowanych morzami i górami różnic psychicznych i kulturalnych.

Zadaniem referentów oświatowych jest wykorzystanie tej sytuacji tak pomyślnej dla spraw kultury i oświaty i wytworzenia warunków, w którychby prawidłowo funkcjonujący aparat, — jak promieniotwórcze radjum kulturalne — rozlewał dobroczynne wpływy po całym rozległym obszarze ciemnoty społecznej.

W ten sposób to, co jest przypadkowem i mimowolnem, przetworzy się w planowy i celowy mechanizm działalności; uniknie się zarazem marnotrawstwa bezcennych skarbów wartości umysłowych i moralnych.

* * *

Żołnierz jest umundurowanym obywatelem. (Należy o tem w pracy ośw. zawsze pamiętać).

Kiedy powróci do domostw swoich, rozsieję po całej Polsce iskry rozsypane z kuźnicy pracy oświatowej w wojsku. Będzie szerzył w środowisku swoim te prawdy, jakie tu zdobędzie. — a miarą rozległości jego wpływów będzie to, jak głęboko zdolano mu w wojsku je wpoić. Zadaniem akcji kulturalno-oświatowej w wojsku ma więc być dostarczanie żołnierzom tych prawd, które mają zastosowanie w sferze stosunków ogólnospołecznych i ogólnoludzkich.

Nie wolno więc ograniczać się jedynie i wyłącznie do warunków życia wojskowego w oderwaniu całkowitem od szerokiego tła społecznego. W takim bowiem wypadku żołnierz powracający z wojska nie będzie miał „cywilom“ nic do powiedzenia; nic się w kraju nie zmieni poza nowemi mogiłami i krzyżami. A i on sam w końcu wsiąknie w tę zatchłą i senną atmosferę, z której wyszedł.

Konkretne zastosowanie powyższej uwagi widzę w wprowadzeniu do programu dotychczas wykładanych żołnierzom nauk następujących nowych przedmiotów:

1) Technika rolna (sposoby racjonalnego potęgowania wydajności gleby). Olbrzymia większość wojska naszego — to lud rolniczy; wprowadzenie więc tego przedmiotu do programu szkół żołnierszy posiada pierwszorzędne znaczenie: żołnierz po zrzućeniu munduru przeistoczy się w orędownika postępu kultury rolnej.

2) Znaczenie ruchu współdzielczego. Spopularyzowanie pojęć z zakresu kooperatyizmu wraz z uświadomieniem racjonalnych metod rolnictwa, stanie się płodnym czynnikiem uzdrowienia stosunków ekonomicznych w kraju.

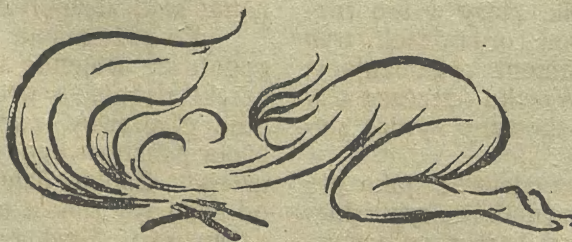
Wykłady o współdzielczości wchodzą w program organizowanych obecnie przez Refer. Ośw. Dowództwa Miasta Warszawy Kursów dla referentów oświatowych.

3) Hygiena (podstawowe pojęcia bakterjologii, gwoli zrozumienia znaczenia czystości w życiu ludzkim, znaczenie sportów, higiena życia żołnierskiego i t. p.).

4) Pogadanki z zakresu uświadomienia ogólnobywatelskiego: ustrój państwa, prawa i obowiązki obywatela i t. d.

W zakończeniu uwag powyższych pozostaje mi tylko rzucić projekt Zjazdu kierowników oświatowych, nauczycieli z całej Rzeczypospolitej Polskiej, w celu ujednostajnienia metod nauczania, oraz koordynacji wysiłków w zakresie akcji kulturalno-oświatowej w wojsku.

Bronisław Poletur
szeregowiec.



2.10.1917

„Virtuti militari”.

(List z frontu).

Kochani moi!

Dziękuję Wam serdecznie za przesyłkę, muszę jednak zauważyć, że o ile papierosy są potrzebne, bo nie zawsze można je dostać na froncie, o tyle czekolada jest zbytkiem. Mydło cudownym było pomysłem, bo nie miałem czym wyprać bielizny, tak że wszy żywcem spożywać mię już poczęły.

Najmilszym zaś darem były gazety, nawiązały one nić pomiędzy Wami — społeczeństwem, a mną — żołnierzem; a nici tej dawniej nie było...

Czujemy, iż dopiero pod wpływem lęku i grozy, gdy wróg był bliski, zrozumiało społeczeństwo, kto to my i poco istniejemy. Budzi to w nas nie pychę, nie zrozumiałość, jeno radość i głębokie rozjaśnienie duszy, bo trud nasz zrozumiano i uznano.

My — chłopcy z 1-szej dywizji — nosa zadzieramy do góry. Trudy były nieludzkie; gadać się nawet nie chce o tych dniach i nocach bezsennych, o nogach zdartych w marszu do krwi, o tym ciągłym ogniowym pościgu, ale i zapłaty dziś sowite.

Cząstka zaszczytów nie ominęła i mej osoby. W końcu sierpnia wręczono mi „Dyplom uznania”,

przez gen. Szeptyckiego wystawiony, za walki pod Dynaburgiem. A dnia 1 września stanąłem wyprężony jak struna w szeregu 40 oficerów i szeregowców z dywizji.

Skromna msza polowa — bez orkiestry — jeno baby śpiewały — jeno w dali na linji grały armaty i karabiny. General Rydz-Śmigły podchodził do każdego kolejno, ścisnął i całował na znak przyjęcia do „rodziny kawalerów”. Podszedł i do mnie — przypiął na piersi czarno-niebieską wstążeczkę. Po 18 miesiącach frontu spotkała mnie wreszcie radość niezwykła i duma wewnętrzna, cudowna, siłodajna. Jestem kawalerem V klasy „Virtuti militari”.

Nie dość na tym. Los mi sprzyja jako żołnierzowi: za ostatnie walki w rejonie Białegostoku przedstawiono mnie w drodze nagłej na porucznika.

Oto i wszystko o mnie. Dodać trzeba tylko, że jestem cały i w zupełności już zdrowy.

Szkoda tylko, że do przesyłki tak skape były o Was dołączone wieści. Broniek wyjeżdża... i t. d.

Ścisłam i całuję

A. P.



Ś. p. Ppor. Józef Miłkowski.

Długą i ciężką była droga do Ojczyzny. Pokolenie za pokoleniem szło, krwawiąc, po rodzinnych i obcych pobożowiskach. Nie tylko Europa cała posiana mogiłami pielgrzymów polskich, lecz i zamorskich kolonji piachy gorące, Ameryki stepy, Sybirskie mroźne tajgi. Daleka jak sen była utracona wolność.

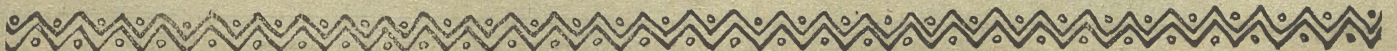
Dziś przybijają do brzegów pomorskich okręty z dalekiego wschodu i zachodu, od Dajremu i Władystostoku, od New-Yorku i Buenos Aires wiozą ich — wygnańców, co po gościńcach świata szli do Polski; przybijają te same okręty, co to niedawno jeszcze, ojców naszych i nas samych wiozły na Sandomingo, Sachalin, Madagaskar, do Indochin.

W lipcu na „Jarosławie” z pierwszym transportem dywizji syberyjskiej przyjechał do Gdańska Józef Miłkowski, syn Zygmunta (T. T. Jeża). Już w sierpniu, gdy wybiła godzina największej potrzeby, rusza z dywizją swoją pod komendą pułk. Rumszy z pod Skierniewic do Zegrza. W wielkiej bitwie o Warszawę zostaje ranny w głowę pod Świerszczami. W szpitalu ujazdowskim na trzy tygodnie przed

śmiercią gen. Haller przypina rannemu podporucznikowi „Virtuti militari.” Rana otrzymana w zwycięskim boju na ojczystej już ziemi była śmiertelna. Przeżył lat 50. Na nim wygasła linja wielkiego powieściopisarsza i żołnierza Zygmunta Miłkowskiego.

Już w siedemnastym roku życia wstąpił do legji cudzoziemskiej we Francji i w ciężkich bojach dachomiejskich zdobywał prócz odznaczeń — obywatelstwo francuskie. Z wybuchem wojny europejskiej jako poddany francuski walczył w szeregach pod Arras i Verdun. Ranny w głowę po raz pierwszy. Na wieść o oddziałach polskich na Syberji, powstających w marcu r. 1918 w Czelabińsku, wstępuje w randze sierżanta do dyw. syb. pułkownika Czumy, przyjmując poddaństwo polskie. W Nikolajewsku otrzymuje stopień oficerski. Od Nikolajewskaja bierze udział w kampanji — Klukwiennaja, Czeremchowo, Tajga — do Irkucka. Wreszcie zaświtała żołnierzom dywizji syberyjskiej możliwość powrotu do ojczyzny. W Dajremie siada na statek.

Długą i ciężką była droga do ojczystej ziemi.



WYROBY FARM. LABOR. „AP. KOWALSKI” W WARSZAWIE, MIODOWA I.



WOJSKOWYM

ODDAJE NIEOCENIONE USŁUGI
W POCHODZIE, PODCZAS MARSZÓW, ĆWICZEŃ
POWSZECHNIE ZNANY

„SUDORYN”

Z SITKIEM

ZNAKOMICIE USUWAJĄCY
POT i niemiłą WOŃ.

Sprzedaż w aptekach, składach aptecznych i perfumeryjach.

Ukazała się broszura

B. Straszewicza.

Jak rozwiązać sprawę
waluty w Polsce?

Cena z dod. mk. 2.40.

Skład główny w Księgarni „OGNIWO”
Sienkiewicza 6.



NAJSILNIEJSZE

bóle głowy i migrena

ustępują natychmiast po użyciu proszku

KOWALSKINY.

Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.

Ważne dla wojskowych!

ODCISKI

brodawki i
skórę zgrubia-
łą na podesz-
wach bezpo-
wrotnie i bez
bólów usuwa

„KLAWIOL”

Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.

„Placówka”

Tygodnik wojskowy,
społeczny, naukowy i literacki.

Redakcja i Administracja:

LWÓW, AKADEMICKA 3, II p.

Prenumerata: kwartalnie 20 Mk.

Pojedynczy numer 2 Mk.

Księgarnia „OGNIWO”

w Warszawie, ul. Sienkiewicza 6. Tel. 245-55.

Poleca ostatnie nowości wydawnicze:

- BORSZA St., Wódz a żołnierz. Cena mk. 13
- CHYLIŃSKI K. „Filozofia nieba”. Cena mk. 15
- DASZYŃSKA-GOLIŃSKA Z. „Śląsk dla Polski”. Cena mk. 1.60
- HALPERN I. prof. Systemat pedagogiczny Jana Śniadeckiego. Cena Mk. 30.
- JĘDRZEJEWICZ J. „Józef Piłsudski”. Ze słowem wstęp-
nem Andrzeja Struga. Wyd. 3-cie. Cena 20 mk.
- JOTES (Jerzy Szejczer). „Karykatury”. Serja II-ga.
Cena mk. 12.50.
- KADEN J. „Mogily”. Cena 18 mk.
- KALENDARZ SEYMOWY na rok 1920. Cena mk. 10
- KALENDARZ WILEŃSKI na rok 1920. Cena 10 mk.
- KARTA PAMIĄTKOWA 6-go sierpnia. Cena 1 mk.
- KOMENDANT DO ŻOŁNIERZA. Cena mk. 10
- KRUPIŃSKI Ap., Wstęga szkarłatu. Szaleństwo i rozsądek
w czynach Józefa Piłsudskiego. Cena mk. 8
- LILJENFELD-KRZEWSKI K. (Szeł wydziału szk. b. POW.)
„Komendant-Wychowawca”. Cena 3 mk.
- LIGON. „Dlaczego musimy głosować za Polską”. Cena Mk. 2.
- LIMANOWSKI B. „Polityka wynaradawiająca rządowi pruskiemu
w stosunku do ludności polskiej”. Cena fen. 50
- ŁAPIŃSKI Kpt. i KRON por. „Listopad we Lwowie”.
Cena 20 mk.
- MALINOWSKI M. „O ludzie i o ludowcach”. Cena Mk. 2.50
- MEREŻKOWSKI D., Józef Piłsudski. Cena mk. 5.40
- MYŚLIŃSKA Z. „Ideologia związku strzeleckiego”.
Cena 1 mk. 50 fen.
- „Nasz Naczelnik”. Cena 3 mk.
- NACZELNEMU WODZOWI Wielkopolscy Żołnierze
Cena mk. 3.
- ODRODZENIE POLSKI przez prof. H. Mościckiego i Wł.
Dzwonkowskiego z ilustracjami. Cena 35 mk.

- OLEDZKI K. „Kresy wschodnie a Polska”. Cena mk. 2.50
- OLEDZKI K. „Polska czy Rosja?”. Cena mk. 1.80
- PIERZCHAŁSKI J. „O rząd ludowy dla Polski”. Cena 3 mk.
- „PIŁSUDSKI JÓZEF”. Portret. Cena 25 mk.
- PROCHNIK A. Obrona Lwowa”. Cena 12 mk.
- RADLIŃSKI T. „Dlaczego w Polsce było źle?”. Cena mk. 2
- ROSZKO ST. „Nasz Wódz Naczelnik”. Cena mk. 4.
- RZYMOWSKI W. „Jak Józef Piłsudski walczył o Polskę?”
Cena 25 mk.
- „Jak odzyskałiśmy wolność?”
Cena mk. 13
- SKWARCZYŃSKI ADAM. „Cele wojny na Wschodzie”.
Cena mk. 2.
- ŚLĄSK—odbitka z pisma „W Słoiu”. Cena mk. 1
- „SPISEK” niemiecko-bolszewicki”. Dokumenty, dotyczące
związku bolszewików z niemieckim naczelnym dowództ-
wem, wielkim przemysłem i finansami, oraz reproduk-
cja fotograficzna dokumentów. Cena 10 mk.
- ŚWIĘTO ŻOŁNIERZA POLSKIEGO. Cena Mk. 5.
- STRASZEWICZ B. „Jak rozwiązać sprawę waluty w Pol-
sce?”. Cena 2 mk.
- SUJKOWSKI A. „Co Śląsk zyska na przyłączeniu do
Polski”. Cena 50 fen.
- SWARZEŃSKI J. „Armja i naród”. Cena mk. 7.
- SZCZĄPY Kaprala I-ej Brygady Piłsudskiego „Poglądy
różne na rzeczy rozmaite”. Cena mk. 2.
- WEYCHERT-SZYMANOWSKA Wł. Czem Polska przy-
ciągała do siebie? Cena mk. 2.
- WŁOSZCZEWSKI ST. „Książeczka plebiscytowa Górne-
go Śląska”. Cena Mk. 2.

Do cen powyższych dolacza się 20 proc. dod. droż.

Wysyłka na prowincję.

PIEŚŃ O JÓZEFIE PIŁSUDSKIM.

Cena z dod. droż. mk. 180.

„Rząd i Wojsko”

jest pismem niezwiązanem z żadną partją i zupełnie niezawislem

„RZĄD i WOJSKO“ był za czasów okupacji tajnym organem walki, organizującym siły obozu niepodległościowego. Nawoływał do utworzenia rządu, wyłonionego tylko z woli narodu, i budowy armji zależnej tylko od własnego rządu.

„RZĄD i WOJSKO“ przetrwał wyteżone prześladowania policji pruskiej i obecnie już jako tygodnik legalny podjął nowe zadania i rozszerzył zakres swej pracy.

„RZĄD i WOJSKO“ usiłuje torować drogę państwowotwórczą nowo obudzonym siłom narodu i pogłębić ideologję demokracji polskiej.

„RZĄD i WOJSKO“ za szczególne swe zadanie uważa potęgowanie ducha obywatelskiego w żołnierzu polskim, wzmocnienia tych węzłów, które łączą naród z jego obrońcą i nawzajem żołnierza naszego z pracą i ideami narodu.

„RZĄD i WOJSKO“ jest organem bezpartyjnym i niezależnym. Wyraża ideologję ludzi, którzy stali przy sztandarze, dźwigniętym w dniu 6 sierpnia 1914 r.

Za redaktora **ANNA SKWARCZYŃSKA.**

Adres Redakcji i Administracji: **Szpitalna 12, telefon 175-34.**

Warunki przedpłaty: W Warszawie z odnośnieniem do domu kwartalnie Mk. 100.— mies. 35.

na prowincji pod opaską kwartalnie Mk. 110.— „ 40.

Konto czekowe P. K. O. № 518.

Cena egzemplarza mk. 9.00.

Prenumeratę przyjmują księgarnie, biura dzienników i ogłoszeń.

Do nabycia w kioskach i księgarniach.